

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Idefonsa B.
Jutro: Franciszka S.
Pojutrze: Martyny P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 55 zachód 4 33.
Jutro „ „ 7 53 „ 4 35.
Pojutrze księ. ws. 9 11 „ we dnie

Na luty i marzec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę Olsztyńską«. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **64 fen.**, z odnośzeniem w dom przez listowego 84 fen.

Czytelników naszych prosimy, żeby zachęcać wszystkich swoich znajomych, sąsiadów, krewnych i przyjaciół, którzy żadnego pisma polskiego dotąd nie czytują, aby sobie na te dwa miesiące zapisali »Gazetę Olsztyńską«.

W każdym domu katolickim polskim powinno dziś być i pismo katolickie polskie. Każdy zaś gorliwy katolik Polak powinien nie tylko sam mieć takie pismo w domu, ale dbać o to, aby pisma katolickie polskie w jego okolicy jak najbardziej się szerzyły i coraz większą miały liczbę Czytelników.

Zapisujcie więc, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Na brak robotników

po wsiach, skarżą się gospodarze nie tylko u nas, ale w całych Niemczech. Powodem braku robotnika jest zatrudnienie wielkiej liczby robotników ze wsi w kopalniach, fabrykach, cukrowniach, cegielniach itd. Gdy w naszej gazecie ukazały się skargi rolnika z pod Wartemborka, otrzymaliśmy liczne listy z kół robotniczych, w których robotnicy uskarżają się na liche traktowanie ze strony gospodarzy, i lichę zapłatę, a przede wszystkim, że nie mają u gospodarza stałego zarobku przez cały rok. Listów tych, zwłaszcza jednego z pod Wartemborka i dwóch z Westfalii nie umieścimy tymczasem dla tego, że nie chcemy sprawy sprowadzić na proste kłótnie między robotnikami a gospodarzami. Ze brak robotnika wiejskiego jest wielki, prawdą jest i nikt temu nie może zaprzeczyć. Ze gospodarz nie może tak wysokiego zarobku dać robotnikowi, jak w kopalniach lub fabrykach, też każdy wie, gdyż fabrykant bierze za swe wyroby stale wielkie ceny, podczas gdy gospodarz raz drożej raz taniej musi sprzedawać swe produkty. Brakowi robotnika mógłby tylko rząd skutecznie zaradzić, wpuszczając na stałe osiedlenie robotników zagranicznych. Tymczasem, jak widać, rząd chce żeby robotnicy wiele zarabiali, gdyż przy wydalaniu niektórych robotników z Polski powiedziano, że za tanio pracują i dla tego szkoda robotnikowi tutejszemu. Będzie rząd jednak w końcu musiał coś zrobić i dla rolników, aby mogli dostać robotnika, boć dziś głównie Niemcy wielcy majątkarze i gospodarze po gazetach narzekają i do rządu kołają. Podajemy tu skargę na brak robotnika na Śląsku.

Z powiatu prudnickiego otrzymała »Deut. Tagesztg.« pismo następującej treści: W największej biedzie i rozpaczę pozwałam sobie przedstawić położenie nasze w powiecie tutejszym, o ile dotyczy braku robotników. Jeżeli mówię o największej rozpacz, to w słowach moich nie ma najmniejszej przesady. Wszelkie nasze siły robocze zabiera nam firma F. Fraenkel (w Prudniku); wszystko, co na nogach stoi, mali i wiele, biegną do fabryki. Już w ostatnich latach było u nas pod tym względem coraz gorzej, ale teraz — żal się Boże — przyszło do tego, że nie wiemy, jak się to wszystko ma skończyć. Posiadam 90 morgów ziemi, a gospodarstwo moje jest bardzo rozwinięte. Do uprawy i oprzętu potrzebuję 3 do 4 czeladzi żeńskiej i 1 do 2 parobków. Zeszłego roku miałem tylko jednego pachotka i dwie słabowite dziewczyny. Owe dziewczyny opuściły mnie na Nowy Rok i mimo jak najusilniejszych starań innych sług otrzymać nie mogę. Moja żona ma więc do oprzętu 15 sztuk bydła, 20 świń, drób, oprócz tego musi gotować, dom oporządzić, prać i troszczyć się o małe 2 i pół roku stare dziecko. Nie wiem ile sług w całej wsi braknie, ale mało wzięwszy, braknie ich 30—40. Dwóch moich sąsiadów w takim samym położeniu i są blizkimi rozpacz. Jakże się to ma skończyć? Położenie jest po prostu straszne, rozpacz wszędzie! Rząd powinien koniecznie coś w tym kierunku uczynić, ale czasu tracić nie wolno. Można by przecie utworzyć prawo zakazujące fabrykom przyjmowania robotnic poniżej 18 lat. W taki sposób zaradzonoby także straszemu panowaniu suchot i innych chorób zaraźliwych w fabrykach. Nasz urzędnik stanu cywilnego powiedział mi niedawno temu, że w czasie 13-letniego urzędowania jego 36 młodych dziewcząt, które w fabrykach pracowały, na suchoty zmarły, natomiast był tylko jeden przypadek suchot pomiędzy dziewczynami, które u gospodarza służyły.

Co tam słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz sprawił wojsku w Hanowerze, które przed nim w środę odbywało paradę, wielką niespodziankę. Oto kazał odczytać rezkasz gabinetowy i ustnie oświadczył, iż chcąc wskrzesić pamięć dzielności byłej armii hanowerskiej, nakazuje oddziałom pruskim, które obejmują teraz były pułki królestwa hanowerskiego, nosić dawniejsze ich odznaki. W dziesiątym korpusie armii znajdują odtąd dawniejsi członkowie wojsk hanowerskich niejako nową siedzibę, w której żyć będzie stara tradycja. Cesarz rozdał też sporo orderów i był na uczcie oficerskiej, w której brała udział znaczna liczba oficerów, którzy jeszcze przed rokiem 1866, w którym armia hanowerska istnieć przestała, należeli do wojska króla hanowerskiego. I tam cesarz przemawiał, a za okazaną łaskę podziękowano mu z ich strony. —

Niemcy przypisują do tego aktu niemalą nadzieję, sądząc, że patryoci hanowerscy teraz silnej przyłgną do Prus. Czy się nie zawiodą?

— W środę rano wyjechał z berlińskiego dworca Lehrte podoficer i 75 szeregowców, kawalerzystów, którzy udają się do kolonii niemieckich w zachodnio-południowej Afryce. Na czele znajduje się oficer Stuemer. Z Hamburga pojedą okrętem.

— Niemcy chwalać się, iż gospodarka ich w Chinach dobrze robi postępy. Znalaziono w Kiautschau bogate pokłady dobrych węgli.

— Kanclerz Hohenlohe skończy 31 marca 80 lat. Pogłoski o jego ustąpieniu z kanclerstwa powstały ztąd, że książę Hohenlohe miał się wyrazić, iż z dniem tym wystąpi ze służby rządowej. Według »Frankf. Ztg.« namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii zostanie szwagier cesarza, hr. Adolf Schaumburg-Lippe, w miejsce obecnego namiestnika księcia Hohenlohe-Langenburg, który objąć ma posadę kanclerza rzeszy.

— W Monachium obchodzono we wtorek w kołach wojskowych urodziny cesarza. Było tam wielu książąt z rodziny panującej, a książę Ludwik podnosił w swej mowie serdeczne stosunki, jakie wiążą księcia reagenta Luitpolda z cesarzem. Zaznaczył jednak, iż katolicy w państwie żądają zupełnego uprawnienia z protestantami.

— W parlamencie niemieckim na porządku dziennym środowego posiedzenia były trzy wnioski: stronnictwo centrum domagało się zniesienia całej ustawy przeciw Jezuitom, wolnomyślni z obozu Rickerta zniesienia § 2 tej ustawy, konserwatyści w osobnym wniosku również oświadczyli się za zniesieniem § 2. Pierwszy wniosek popierał centrowiec hr. Hompesch. Imieniem Koła polskiego przemawiał książę Radziwiłł. Uważa on ustawę przeciw Jezuitom za wielką niesprawiedliwość. Jeżeli wolno w Niemczech żyć anarchistom, jeżeli wolno w teatrach dawać wstrętne przedstawienia, nie należy krępować działalności Kościoła. Ustawa przeciw Jezuitom jest obelgą dla ludności katolickiej. Za wnioskiem centrowym przemawiał jeszcze alzatezyk, hanowerezyk i socyalista, a zwalczał go konserwatyści, i nie mniej Rickert, zalecający natomiast zniesienie § 2. Przeciw wszystkim wnioskom przemawiali rządowcy (Reichspartei) i narodowi liberałowie. Mimo to uchwalono je ogromną większością.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Z księży, którzy w niedzielę zostaną w Fromborku wyświęceni na kapłanów, odprawi ks. Jakób Majjska prymicye swoje dnia 30 b. m. w kościele parafialnym w Bartęgu.

Rzym. Pewien pobożny pan z Padwy, o którego nazwisku dotąd nie dowiedziała się publiczność, ofiarował Ojcu św. na gwiazdkę

tegoroczną okazałą sumę, bo 80,000 franków. Suma ta świadcząca o przywiązaniu owego pana do Stolicy św., przyda się wielce, bowiem rozchody Watykanu rosą zawsze, a pomoc materyjalną posiada Papież jedynie w Opatrzności Bożej. Leon XIII nosi się z wielką myślą, a mianowicie zamierza założyć dom schronienia dla nawróconych pastorów w Anglii. Nawrócenia tamże pomiędzy pastorami są coraz częstsze, po nawróceniu czeka ich jednak nędzna dola, bowiem tracą oni zaraz bogate posady, jakie posiadają w kościele anglikańskim. Ztąd, aby tym biednym duchownym ułatwić życie po przejściu na katolicyzm, prymas kardynał Kościoła katolickiego w Anglii pobudzony przez Ojca św. Leona XIII postanowił zebrać potrzebne fundusze i założyć schronisko dla nawróconych pastorów.

Polscy koloniści w Australii.

(Dokończenie).

Najpierw zbudowaliśmy budynek, który nam służył za kościół i za szkołę. Później okazał się za szupłym, więc za poradą księży zbudowaliśmy nowy kościół. Stary budynek zamieniliśmy na konwikt, przybudowawszy kuchnię i sypialnię. Z początku mieliśmy tu nauczycielkę, teraz mamy aż 5 zakonnic, bo dzieci szkolnych przybywa coraz więcej. Do naszej szkoły nawet protestanci posyłają swe dzieci. Rząd nie nam katolikom nie dopomaga. Tylko nasze dzieci mogą bezpłatnie jeździć koleją do szkoły. Co 3 miesiące proboszcz musi wystarać się o wolny bilet dla każdego dziecka.

Nasz wellingtoński Arcybiskup umyślił do nas przybyć w d. 25 lutego 1894 r., aby poświęcić kamień fundamentu kościoła. W tym samym roku kościół był już ukończony, z czego wielką mieliśmy radość, zwłaszcza, że na pierwszą uroczystość przybyli dwaj misjonarze i mieli u nas 14 dni misye.

Bardzo pięknie wszystko było urzą-

dzane, ale cóż my biedni Polacy możemy skorzystać, ocy i uszy roztwarzaliśmy jak najszerzej, lecz bardzo mało mogliśmy zrozumieć; zwłaszcza ci, co w zeszłym roku tutaj przybyli, zgoła nie nie rozumieli.

Gdym z kościoła wychodził, użalałam się przed moją żoną, że takiej misyi, jak w naszych stronach, to już prawdopodobnie nie użyjemy, chyba, że może Pan Jezus zmiłuje się nad nami i zesle nam Ojca i duszy naszej pocieszyciela.

W pierwszą niedzielę Adwentu przybył znowu do nas Wielebny ks. Arcybiskup i odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła. W naszym kościele przebył 2 niedziele i nas Polaków co trochę mogli się wytłumaczyć, powołał do spowiedzi.

W każdą niedzielę możemy Mszy św. wysłuchać, bo każdy mając swój wózek i konie, może zabrać ze sobą całą rodzinę. Muszę jednak Wielebn. Ojcu wyznać, że i między Polakami są już tacy, co zaniedbali kościół, a szczególnie Spowiedź św. i pozwalają rodzice dzieciom zawierać związki małżeńskie z protestantami. Z jedną rodziną zaszło coś prawie dziwnego: ojciec z matką nie umieją po angielsku, a ich dzieci nie umieją po polsku!

W Inglewood jest Polaków żonatych 70 i 147 młodzieży i dzieci, reszta ludności to są Szwajczary i kilku Irlandczyków. Kościół mają mały i do upadku pochylony. Stałych dochodów księża tutaj nie mają, tylko od swoich wiernych otrzymują ofiary. Co rok na Boże Narodzenie, około drzwi jest ustawiony stolik i ksiądz wyznacza jednego z parafian, aby zapisywał imiona i nazwiska tych ludzi, co złożą ofiarę na tym stoliku i ile który złożył. Po 3 lub 4 niedzielach ksiądz czyta głośno w kościele imię i nazwisko ofiarodawcy. Ubożsi dają po 5 do 10 szylingów, bogatsi po jednym funcie lub po dwa funty szterlingów. — Tak samo dzieje się na uroczystości Wielkanocnej.

Gdy prosimy o odprawienie Mszy św., składamy w ofierze 5 szylingów, za śluby małżeńskie 5 funtów szterlingów. Jeżeli kto umrze daleko od kościoła, ksiądz prz-

dzę, — zakrzyczał ojciec znowu, zapalając się coraz większym gniewem, a pochwyciwszy popłatę z płotu, uderzył nią Wicka kilka razy. Te uderzenia nie wiele musiały zadać Wickowi boleści, ale się dziecko mimo tego bardzo rozrzęliło i rozplakało serdecznie.

Gdy matka nadeszła, już ojca nie było przy Wicku, chłopak zaś stał drżący i spłakany pod ścianą chaty, a tak wyglądał blade i mizernie, że nawet ptastwo niebieskie nie śpiewało, jeno płakało nad nim.

— Oj, już cię widzę ojciec skatował! — krzykła matka — i za cóż cię też zbił? Oj, nie ma on chyba serca dla własnego dziecka... nie ma!

I tuląc swe dziecię do siebie, zaczęła rozzwodzić lamenta i żale... I ogrzała biedna matka swego syna ciepłym macierzyńskiego serca, a Wicek, jako to pisklą, garnął się do swej drogiej matuli; miłość jej zgoiła wszelkie jego boleści.

Kiedy się nieco uspokoiła matka i wysłuchała, o co Wicek płakał, pomiarkowała się, i rzekła w końcu:

— Widzisz, moje dziecko, ojciec ta nie jest taki zły, ino musiał być bardzo zgniewany; uważaj zawsze, żebyś co nie przeskrobał i żebyś na bicie sobie nie zasłużył.

III.

Ej, danaś moja, dana,
Ej, dana, dana, dana,
Ej, danaś moja, dana,
Ej, ojczyzno kochana!

śpiewali chłopaki, pasąc z Wickiem gęsi na pastwisku.

Wicek lubił słuchać piosenek, gdy pastuszkowie śpiewali i gdy ptaszki śpiewały, ale sam nie śpiewał.

Mimo tego kochali go wszyscy rówieśnicy, bo był dla nich grzeczny i usługny. Tylko się nieraz z niego naśmiewali, bo ich się często pytał o to, czego oni sami nie rozumieli i nad czem sobie głowy nie łamali.

bywa do domu zmarłego i tam odprawia Mszę św., odmawia nad nim modlitwy. Po południu bardzo pospiesznie idzie się do grobu.

Nam Polakom bardzo jest przykro, że przy pogrzebach tutejszych nie używają ani krzyża ani chorągwi, i niema nawet żadnego śpiewu. Koło bram cmentarza ksiądz bierze tylko czarną stulę i towarzyszy zmarłemu do grobu. Gdy trumnę postawią, ksiądz wydobędzie z kieszeni flaszczykę z wodą święconą, poświęca grób i czyta nad umarłym po łacinie. Druga rzecz bardzo dla nas smutna, że cmentarz służy dla wszystkich, tj. dla katolików, protestantów, żydów i pogan. Wszystkie groby są pomieszane, tylko ta różnica, że katolickie są poświęcone.

Wielebny Ojciec! O wszystkich Polakach w Nowej Zelandyi nie mogę dokładnie powiedzieć, bo są po całej wyspie rozrzućeni. Wiem napewno, że prócz tych o których napisałem, jest jeszcze 16 polskich rodzin koło Wellingtonu w Masterton. Na południowej wyspie Nowej Zelandyi w Hokityka 7 rodzin, koło Christchurch 40 rodzin polskich. Dokładnie nie wiem z czego żyją.

Zapytujemy Najprzew. Ojca o jedną bardzo ważną rzecz. Jest tu kilku takich, co chodzą regularnie do Spowiedzi i do Komunii św., a żadnego grzechu wyznać nie mogą, bo ani oni nie znają słówka po angielsku, ani kapłan nie rozumie po polsku. Przyszli oni do mnie i tak powiedzieli: pisz bracie do naszych Najprzew. Ojców w tej sprawie, Oni nam doradzą. Proszę Wielebnego Ojca odpowiedzieć na to pytanie. Prosimy też napisać, czyby było możliwe, ażebyśmy przed śmiercią mogli odbyć choć jedną dobrą spowiedź!

Wielebny Ojciec! my tutejszych księży miłujemy i za usługi ile możności im dajemy. Ale nam bezustannie marzy się w głowie o naszych księżach, o naszym kochanym polskim języku. Tutejsi księża nas chwala, że polscy ludzie są dobrzy katolicy. Nawet sam Wielebny ks. Arcybiskup to mówił i nieraz radby był z nami

Obok pastwiska była niedawno wybudowana kolej żelazna. Ludzie gadali to i owo o maszynie i telegrafie, ale tak ponijakiemu, że Wicek z tego nie rozumieć nie mógł, a chciał coś zrozumieć koniecznie. Więc się zapytał pastuszków:

— Powiedźcie mi, moi kochani, kiedy po tych słupach i po tych drutach leci telegraf, bo ja go nigdy widzieć nie mogę.

— Jaby ci pokazał — odrzekł jeden z pastuszków, ale się boję wechtra (strażnika), bo on tam pilnuje, i do tych słupów nie można iść blisko.

— Co? nie można? — rzekł Wojtek rezolutnie — chodź, Wicek, ze mną, to ci pokażę!

I poszli, ale ostrożnie, schyliwszy się ku ziemi, aby ich kto nie spostrzegł.

Zbliżywszy się do słupa telegraficznego, wziął Wojtek kamień do ręki, uderzył mocno w słup i kazał Wickowi przyłożyć ucho, aby słuchał.

Bzim—m—m... dał się słyszeć znowu szelest w słupie za drugim uderzeniem.

— Widzisz teraz telegraf? — zapytał Wojtek.

— Słyszę głos, ale nie widzę!

— Bo dopiero aż w Krakowie widać, jak po tych drutach telegraf tam zaleci.

— W Krakowie? a daleko to Kraków? — spytał się Wicek.

— Ja tam nie wiem, jak daleko, bom Krakowa dobrze nie widział, — odrzekł Wojtek. — Raz, pokazał mi nasz parobek Kraków, ale nie dobrze. Wziął mnie oboma rękami za uszy i podniósł do góry. Obiecał mi, że Kraków zobaczę, ale mnie tylko w uszach i w głowie zaczęło dzwonić, i nie widziałem; on powiedział, że to dopiero dzwony krakowskie słyszałem, ale mi obiecał gdzieś indziej lepiej Kraków pokazać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wicek.

Obrazek wiejski oparty na stosunkach galicyjskich.

(Ciąg dalszy.)

I zatopił się w dumaniach biedny chłopiec:

— Jak też to jest wysoko, gdzie Pan Bóg mieszka? Wszędzie widzę niebo, takie sine i piękne, ale to pewno ino powała nieba dopiero, a tam są wrota albo drzwi do nieba, ale dla czego ich nie widać? Pewnikiem, nie w tej stronie są drzwi, jeno z dołu, tam za lasem, gdzie się niebo opiera na ziemi. Ale to dziwne, że jak byłem z tatusiem i z matusią na odpusćcie w tamtej wsi za lasem, to tak samo niebo wyglądało jak i tu.

Chmurka leciuchna nadpłynęła pod oko Wicka, a on znowu dumal:

Albo i ta chmura, z czego jest zrobiona, kto ją popycha... O... teraz znowu cieńsza... i gdzieś się podziela! Co to za ciekawe rzeczy są na świecie, gdyby mi to tatuś powiedział, bo matusia nie wie, ale się boję spytać, boby mię zbił!

I westchnął sobie Wicek głęboko, nie wiedzieć czemu; a potem zatopił wzrok swój w nieskończonych przestworzach nieba... milcząc. Anielska duszyczka tego dziecka błędziła gdzieś, marzyła o czemś, czego opisać i wypowiedzieć trudno.

— Oj ty gałganie, próżniaku, widzisz, jak czyjeś świnię ryją na naszym ogrodzie ziemniaki, — wrzasnął ojciec Wicka.

Wicek się zerwał jak oparzony, lecz zamiast biegnąć i wypędzić trzodę z ogrodu, i przestął gniew ojca załagodzić, stanął nieruchomy i jakimś dziwnym wzrokiem patrzył tylko na ojca...

— Toś się jeszcze nie ocucił ze spania? ja cię tu zaraz do przytomności przyprowa-

wdać się w rozmowę, ale nasz język mu to utrudniał.

Przepraszam Wielebnego Ojca i proszę o przebaczenie za ten list dla mnie prostaczka.

W tym liście nie kłamliwego się nie znajduje. Na moje potwierdzenie podaje czterech świadków.

Antoni Petroz.

Potwierdzam:

August Neustrowski, Augustyn Uhlenberg,
Józef Fabich, Michał Dodziński.

**Rodzice polscy! uczoie dzieci
wasze czytać i pisać po polsku!**

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Kupiec tutejszy p. Kopka chce założyć fabrykę pantofli (kloców), ku czemu zadzierzawił lokal w domu p. Polenza na rynku remontowem.

— W środę po południu pewien obcy młodzieniec padł nagle na ulicy. Wzięto go do sieni, gdzie się pokazało, że go kurcze (kremphy) napadły. Po krótkim czasie przyszedł do siebie i mógł iść dalej.

— Urodziny cesarskie rozpoczęto u nas we czwartek wieczorem capstrzykiem po ulicach miasta. Spiewacy wojskowi odśpiewali dwie pieśni przed przełożonym tutejszej załogi wojskowej, jenerałem Laurinem. W piątek rano muzyka grała po ulicach, po kościołach odbyły się nabożeństwa, a po szkołach deklamacye, śpiewy i przemowy nauczycieli. W południe było wydanie paroli, następnie obiad w „Deutsches Haus“. Od iluminacyi odstąpiono i w tym roku.

— Pomiedzy Gromem a Pasymem przejechała we wtorek kolej grózka Samuela Grodek z wybudowania w Leleskach.

— W środę wybrano do sejmiku powiatowego z większych posiadłości jako deputowanego p. Dromtrę z Starego Olsztyna (Vorstandu).

— Domy Honiga w ulicy Wartemborskiej nr. 31—33 kupili wspólnie pp. rentmistrz Kadgien i wyższy miernik Preuss ztąd.

— Tutejszy urząd prowiantowy nie zakupuje teraz żyta.

— W poniedziałek, 6-go lutego rozpoczęła się tu posiedzenia sądu przysięgłych i potrwać około 6 dni. Stawać będą następujące osoby: W poniedziałek, 6-lutego 1) listowy wiejski Gustaw Weiss z Ueckendorf oskarżony o sprzeniewierzenie w urzędzie; 2) listowy wiejski Jan Grabowski obecnie w więzieniu sądowem, oskarżony o to samo przestępstwo. — We wtorek, 7-go lutego: Gospodyni Maryanna Brzezińska z Świętajna (w pow. szczycieńskim) oskarżona o krzywoprzysięstwo, odnośnie o namowę do krzywoprzysięstwa. — W środę, 8 lutego: 1) służąca Augusta Kaczmarczyk z Wójtowa oskarżona o krzywoprzysięstwo; 2) czeladnik bednarzki Milbredt ztąd oskarżony o rabunek. — W czwartek, 6 lutego: robotnica Karolina Tadaż z Seięciel oskarżona o krzywoprzysięstwo. — W piątek, 10 lutego: 1) chałupnica Ludwika Schmalz z Rudki, chałupnik Wilhelm Szanowski z wybudowania w Szczytnie, uczeń ciesielski Juliusz Joswig z Szczytna i krawiec i morgarz Wilhelm Stenzel z Worfengrund oskarżeni o krzywoprzysięstwo.

* **Gietkowo.** We wtorek odbyło się w Ubstychu wesele z przeszkodami. Gospodarz Z. miał wydać dwie córki za robotników kolejowych i każda córka miała dostać po 400 m. posagu, nieco sprzętów domowych i kilka korcy zboża. Gdy już miano jechać do kościoła i młode panny siedziały w wiankach na wozie, jeden z kawalerów uciekł do Olsztyna, gdyż podobno nie dostał obiecanych pieniędzy. Tak więc tylko jedno wesele przyszło do skutku.

* **Purda.** Dnia 21-go bm. spadł chłopiec szkolny Reber u posiadziciela W. w Purdze z góry na klepisko i tak się potłukł, że drugiego dnia zmarł.

* **Biskupiec.** Właścicielowi p. Ignacemu Olszynie z Nowego Marcinkowa skradzio-

no w jasny dzień furmankę stojącą przed oberżą p. Reddig. Wózek był mały, żółty, pleciony i wałach czarny kulawy na lewą tylną nogę. O złodzieju nie ma śladu.

* **Wławie** przyszło w środku miasta do bijatyki pomiędzy żołnierzami kawalerzystami a piechurami. Żołnierze dobyli broni i bili się. Kilku musiano odwieść do lazaretu.

* **Wława.** Ciało zaginionego robotnika Hinza znaleziono teraz w rzece. Zapewne wpadł do rzeki po pijanemu.

* **Mikołajki.** W noey z soboty na niedzielę popełniono u kupca Toczka zuchwałą kradzież: Nieznany dotąd złodziej włamał się do chlewa, zabił świnię i zabrał ją z sobą. Służąca, chcąc rano zwierzęciu przynieść paszę, znalazła tylko kałużę krwi.

* **Lec.** W ubiegłym tygodniu wybuchł po północy groźny pożar w 2 piętrowej kamienicy siodlarza Małachowskiego przy ulicy Węgoborskiej. W wielkim niebezpieczeństwie znajdował się przy tem pewien kupiec, który na drugim piętrze chory leżał. Wyniesiono go w ostatniej chwili, bo zaledwie był za drzwiami pokoju, a już zapadł się z łoskotem sufit tegoż. Po kilkugodzinnej natężonej robocie udało się dzielnym strażakom ograniczyć ogień na ten jeden dom, z którego co prawda tylko parter ocalał. Większą część szkody pokryje asekuracya, ale służącej owego chorego kupca zgorzały wszystkie rzeczy. — Donos zrobiony u prokuratorowi leckiej jakoby wymiernik Krysztof Meckelburg w Wielkich Upałtach umarł nienaturalną śmiercią, okazał się pozbawionym wszelkiej podstawy.

* **Koronowo.** W Wielkiem Łącku syn sługi kościelnego wybierał ze skarbonki zebrane na ofiarę pieniądze i kupował sobie za nie karmelki, papierosy, orzechy, pierniki, dzieląc się z innymi chłopakami, aby go nie wydali. Wreszcie rzczył wysła na jaw, bo syn pewnego posiadziciela pozostawszy w kościele, podpatrzył małych świętokradzców, bo ów mały rzezimieszek dobrał sobie do pomocy drugiego chłopca, z którym razem służyli do Mszy św. Co za straszne zdziczenie u 15-letniego chłopaka!

* **Lubawa.** Za procesją do poświęcenia figury publicznej skazano ks. prob. Okoniewskiego na karę 21 marek. Ks. proboszcz oddał tę sprawę do rozstrzygnięcia sądowi i w tych dniach na rozporządzenie prokuratorowi sprawa ubita została. Więc odtąd wolno takie procesye odbywać bez zameldowania u policyi.

* **Pelplin.** We wtorek, 24 bm. o godz. 10 przed południem w tutejszym kościele parafialnym pobłogosławiony został przez rządzącą parafii ks. Bartkowskiego, związek małżeński między organistą tumskim p. Oskarem Herrmańczykiem, a panną Waleryą Tuchółką, córką p. Antoniego Tuchółki i żony jego z domu Makowskiej.

* **W Chełmnie** toczył się 25 lat proces o posiadanie kępy, miejsca ulubionego przechadzek publiczności chełmińskiej. Obecnie przyznane prawo własności miastu.

* **W Chełmnie** umarła siostra przełożona Matylda Dobe, rodem z Wrocławia. Już jako 18-letnia panienska wstąpiła do klasztoru, aby poświęcić się dziełu miłosierdzia i przez lat 33 spełniała gorliwie obowiązki siostry miłosierdzia. W Niemodlinie na Śląsku była siostrą przełożoną, w Chełmnie umarła w domu macierzyńskim.

* **W Chejnicach** stawał przed sądem wyrobnik August W. oskarżony o zbrodnię przeciw moralności. Ponieważ za taką samą zbrodnię był karany uprzednio, przeto sąd skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

* **W Kamionce** w Kartuzkiem w grudniu z. r. pewien innowierca uzbrojony w pałkę, uderzył z zaciętością na krzyż poświęcony, stojący na polu — a nie mogąc pałką go zniszczyć, piersiami i rękoma rzucał się wściekle na znamię Zbawiciela. Sledztwo w biegu. Do czego prowadzi heca religijna i narodowa!

* **Z Kartuzkiego.** Nieszczęśliwy wypadek spotkał kupca p. Tredera w Łęczyn-

skiej hucie. Przez nieostrożność pasterza L. spaliły się mu stajnia i stodoła, a cztery konie stały się pastwą płomieni. Oprócz tego syn właściciela przy ratowaniu odniósł dość znaczne rany na twarzy. Straty są wielkie.

* **Bydgoszcz.** Wydarzyło się tu straszne nieszczęście. Onegdaj o godz. 11-ej rano żona robotnika Zech opuściła mieszkanie, aby zanieść mężowi obiad. W kuchni zostawiła dwoje dzieci, trzymiesięczne i trzyletnie, a w izbie trzecie półtora roczne. Gdy wróciła około pierwszej zobaczyła kuchnię pełną dymu i dwoje dzieci bez życia. Dym, który wytworzył się z koksów leżącego w pudle, do którego dostał się ogień, zadusił dzieci. Trzecie dziecko, zdrowe zupełnie, gdyż siedziało w izbie, dokąd dym przez zamknięte drzwi nie mógł się dostać.

* **Poznań.** (Przebiegli złodzieje.) Tutejsza kryminalna policya aresztowała pewnego stolarza i służącą, którzy począwszy od października r. z. popełniali rozliczne kradzieże w Poznaniu, Wrocławiu, Berlinie, Dortmundzie, Kolonii itd. Rzemiosło złodziejskie wykonywali w ten sposób, że służąca często zmieniała służbę, przebywając wszędzie pod przebranem nazwiskiem, stolarz zaś odwiedzał ją jako narzeczony. Po spełnionej kradzieży oboje się ulatniali, przenosząc się do innego miasta. Aresztowano ich na dworcu w chwili, gdy zamierzali wyjechać za granicę rosyjską, chcąc uchronić się przed więzieniem, na które byli zkazani.

Rozmaitości.

Nos połknął około Bożego Narodzenia robotnik Struenke w Tempelburgu. Nie była to jego własność, lecz nos jego nadobnej połowicy, to jest jego żony, z którą był się pokłócił, w zażartości odgryzł jej tę ozdobę twarzy, no i — połknął. Nie wiemy jak mu ten przysmak smakował, ale o tem teraz słyhać, że sąd skazał go za poranienie żony na dwa i pół roku domu karnego.

Bogacz australijski. W majątku swoim Folton zmarł w tych dniach w 75 roku życia John Tyson, zwany w piątej części świata krezusem australijskim. Tyson pochodził z Nowej Walli południowej. Ojciec jego, różnik z zawodu, dorobił się majątku na handlu bydłem. W chwili, gdy Tyson zaczął pracować na własną rękę, Australia wyglądała inaczej niż dziś. Prowincya Queensland była prawie niezaludniona, a nieliczni koloniści stąpali po nieeksploatowanych prawie kopalniach złota. Z czasem ludność zaczęła napływać. Kopalnie zaludniły się kopaczami, a jednocześnie dla handlarzy bydłem i mięsem złote nastały czasy. W ciągu lat kilkunastu Tyson, który objął „interesa po ojcu“, dorobił się majątku, szacowanego na 200 milionów dolarów. Zmarły odznaczał się hojną ofiarnością na cele publiczne.

Od ekspedycyi.

(—) Z zakupionych w naszej ekspedycyi losów berlińskiej loteryi na konie padła 1 wygrana na numer 92792.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 26 stycznia 1899.

Pszenvica	6,65—0,00 m.
Zyto	5,64—5,72 m.
Jęczmień	4,20—4,24 m.
Owies	3,00—3,20 m.
Groch	0,00—0,00 m.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 25 stycznia 1899.

Spędzono na sprzedaż.

Bydła rogatego spędzono 245 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa, za I kl. — m. za II — m., za III kl. 47—48 m., za IV 44—46 8535 sztuk nierogacizny. 100 funt wagi mięsa za I 54 m., za II 52—53 m., za III 50—51 m. Cieląt spędzono 2085 sztuk. Płacono za funt wagi mięsa, za I 70—74 fen., za II 64—69 fen., za III 56—62 fen.

Skopów spędzono 1583 sztuk. Płacono za funt żywej wagi, za I 60—62 fen., za II 54—58 fen., za jagnięta 48—50 fen.

Niniejszem pozwalam sobie uniżenie donieść o przeniesieniu mego

specjalnego składu garderoby męskiej i chłopięcej, połączonego z handlem sukna i buksinu

z ulicy Górnej do własnego domu w ulicy Prostej (Richtstr.) nr. 2,

naprzeciw braci pp. Simonsohn. — Prosząc o zaszczytowanie mnie, jak dotychczas, pełnem zaufaniem w moim nowo urządzonej i powiększonej składzie, zapewniam, że starać się będę rzetelną i uważną usługą zjednać sobie coraz więcej odbiorców.

B. JACOB, ulica Prosta nr. 2.

Specjalny skład garderoby dla mężczyzn i chłopców, handel sukna i buksinu, artykuły męskie.

Zakład wykonywania eleganckiej garderoby męskiej podług miary.

Drogerya

apteki pod „Orłem“
Rynek nr. 2

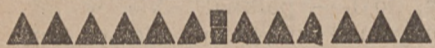
poleca

Świece ołtarzowe

z czystego wosku, po
bardzo tanich cenach.

Dalej:

farby, laki, pędzle,
pokosty (fyrnys), kleje
itd. wszystko we wyborowym
gatunku i po jak najtańszych
cenach.



Świece ołtarzowe

z czystego wosku, funt 1,60 m.
poleca

Drogerya „Minerwa“
(właściciel **Berthold Milde**)
obok kupca p. A. Black.



Zegarki kieszonkowe i ściennie

reperuje i czyści tanio

Jan Lehmann,
ulica Koronna (Kronenstrasse) 21.



Ucznia

do mego składu towarów kolo-
nianych i destylacji przyjmę
zaraz.

H. Schoeneberg, Olsztyn.

2 do 3 uczni

którzy mają chęć wyuczyć się
malarstwa, może się każdego cza-
su zgłosić.

J. Rastemborski,
mistrz malarski w Olsztynku
(Hohenstein O-Pr.)

Karty pocztowe

z podobiznami

Firma **A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3,**
puszcza w obieg nader ciekawą kolekcję pod tytułem „**Wielcy
i sławni ludzie Polski**“.

Kolekcja ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości
w historii lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze
zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcji podnosi ta okoliczność, że do podobizn
dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone
piórem wytrawnym.

Kolekcja ta dla swej wielostronności jako i pedagogiczne-
go znaczenia z bogactwem wiedzy nietylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „**Wielcy i
sławni ludzie Polski**“, które tworzą niejako żywą encyklopedję
znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycji naszego pisma.



Węgrzyn.

Przez ostatni tego-
roczny osobisty za-
kup na Węgrzech
u producentów

nabyłem **wina górnowęgierskie** (tokajskie)
tylko dobre i bardzo korzystne,
na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon **M. Janicki,** Jopegasse
nr. 521. nr. 22.

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu
i araku.

Świece kościelne

poleca tanio

E. Kuhnigk, ulica Prosta.

Szope

z balów, z tremplem, 25 metrów
długa, 8 metrów szeroka, jeszcze
w dobrym stanie, z powodu bu-
dowy większej, ma tanio na sprze-
daż do rozebrania

J. Barwiński,
w Dużej Purdzie.

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli

prowadzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa
(Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po
lewej stronie) poleca swój wielki
skład wszelkiego gatunku

**mebli, luster i
towarów wyściełanych**
po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych
urządzeń mieszkalnych
w drugim składzie

**Górne przedmieście 5. i.
piętro.**

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla
niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój

SKŁAD
składający się z przeszło
60 sztuk

**trumien metalowych
i drewnianych,**
wielkich i małych, w każ-
dej formie i wystawie, wy-
bite i natychmiast gotowe
do wzięcia po cenach tak
tanich, jak nigdzie.

2 uczni

synów porządnych rodziców, chcą-
cych się wyuczyć dobrze krawie-
ctwa, może się zaraz zgłosić.

K. Bulitta,

mistrz krawiecki w Olsztynie
ul. Szańcowa (Schanzenstr.) 15.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 30 sty-
cznia przed południem o 9 w
oberży w Swaderkach: 1. Z o-
bwołu Marąza z świeżego cię-
cia około 150 rm szczapów, 60
rm okrągłaków, kijów i gałą-
zek. 2. Z obwołu Pluski z sta-
rego cięcia gałązki.